Margarita N. Kożyna a stylistyka

BOŻENA WITOSZ
(*Katowice*)

Twórczość naukowa profesor **Margarity Nikołajewny Kożyny** jest w kręgu polskich lingwistów tekstologów dobrze znana i wysoko ceniona. Jako członek kolegium redakcyjnego wydawanego w Uniwersytecie Opolskim międzynarodowego rocznika „Stylistyka" nie tylko współdecyduje o poziomie merytorycznym zamieszczanych tam prac, ale zarazem – jako jedna z najaktywniejszych autorek – w znaczącym stopniu współkształtuje naukowy profil pisma. „Stylistyka" dwukrotnie uhonorowała jubileusz urodzin profesor Kożyny (siedemdziesięcio- i osiemdziesięciolecia), co było również doskonałą okazją do zapoznania międzynarodowej publiczności czytelniczej z dorobkiem Uczonej, ich krytycznym omówieniem oraz do złożenia przez środowisko stylistyków wyrazów uznania i głębokiego szacunku dla Jej badawczych dokonań.

Wielkości dzieła Margarity Kożyny nie sposób mierzyć jedną miarą, ani też ogarnąć z jednego punktu widzenia całego bogactwa Jej twórczości. Niech mi zatem będzie wolno skupić uwagę na jednym wybranym zagadnieniu, świadczącym, w moim przekonaniu, o wyjątkowej osobowości i postawie badawczej tej wybitnej przedstawicielki współczesnej słowiańskiej stylistyki.

Każdy, kto zetknął się z Jej pracami, bez chwili wahania umieści je w ramach paradygmatu stylistyki funkcjonalnej. To oczywiste, wszak Kożyna nie tylko na tę przynależność wielokrotnie sama wskazywała, ale też – jak widać to wyraźnie z dzisiejszej perspektywy – metodologii wybranej na początku drogi naukowej pozostała wierna. Jednakże to nie wierność wobec paradygmatu przesądza o wartości dokonań, a waga Jej głosu, który fundamenty owego paradygmatu poruszył, czyniąc go elastyczniejszym, „miękkim" wprawdzie, ale wszak bardziej otwartym, chłonnym, dialogującym z otoczeniem dyscyplinowym i kulturowym (nie bez przyczyny Bachtinowska kategoria dialogiczności jest w koncepcji Kożyny jedną z głównych kategorii stylistycznych). W refleksji teoretycznej, która – obok ogromu tekstowych badań analitycznych – świadczy o wielkim wymiarze pracy

twórczyni Permskiej szkoły stylistyki, zawsze dawała wyraz przekonaniu, że lingwistyka powinna być bliżej człowieka, badać i ukazywać jego mowę w całym bogactwie powiązań i zależności z procesami jego myślenia, odczuwania, poznania, z uwarunkowaniami natury społecznej, historycznej i kulturowej. Nie ulegała naciskom, presji nowo powstających metodologii i ich metajęzyków, ale przecież przez całe swoje dotychczasowe życie podążała za tym, co w lingwistyce, a także w humanistyce, nowe. Jej wielką zasługą jest, w moim przekonaniu, to, że w harmonijny sposób potrafiła osadzić to „nowe" w „starym", nie burząc, nie negując, nie przekreślając dorobku poprzedników, a dostrzegając w ich koncepcjach zaczyn, umożliwiający przekształcenia wewnątrz paradygmatu funkcjonalnego, modyfikację wynikających z jego założeń celów i strategii badawczych. Jeszcze raz wrócę do Bachtinowskiej dialogiczności, która w dziele Kożyny jest kategorią nie tylko charakteryzującą styl przedmiotu badań, ale i styl praktykowanej przez Nią refleksji i metody naukowego oglądu. W artykułach drukowanych na łamach „Stylistyki" zajmowały Ją relacje między stylem a gatunkiem, stylistyką a retoryką, między paradygmatem stylistyki funkcjonalnej a analizą dyskursu.

Dziś, spoglądając na wczesne prace Uczonej, widać wyraźnie, jak wiele nitek zawartych tam spostrzeżeń i przemyśleń prowadzi do współczesnej lingwistyki kognitywnej i wieloaspektowych, zaczynających się dopiero krystalizować badań nad dyskursem, choć sama nigdy nie manifestowała szczególnego entuzjazmu dla tych koncepcji. Nie byłoby w Jej opracowaniach owego dialogu, napędzającego rozwój stylistyki funkcjonalnej, korzystającej z osiągnięć teorii tekstu i teorii dyskursu, genologii lingwistycznej, socjolingwistyki, lingwistyki kulturowej, psycholingwistyki i językoznawstwa kognitywnego, gdyby nie osobowość Profesor Kożyny i jej naukowe deklaracje w znacznej mierze sformułowane już w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku, a rozwijane i pogłębiane po współczesność nam najbliższą. Przypomnę na koniec te, które są mi szczególnie bliskie: stylistyczna teoria zachowań komunikacyjnych ludzi musi mieć charakter **integralny**, czerpiący z dokonań innych dyscyplin, zwłaszcza filozofii, socjologii, psychologii, estetyki oraz literaturoznawstwa; przedmiotem badań stylistycznych są **wszelkiego rodzaju wypowiedzi**, także artystyczne, dlatego też współczesna praktyka badawcza stylistyków językoznawców nie może być prowadzona obok stylistyki literaturoznawczej, a w dialogu z nią (w pracach Kożyny widać ślad, jaki odcisnęły na Jej przemyśleniach koncepcje Winogradowa, Bachtina, Winokura, Łotmana); tekst należy traktować jako heterogeniczną, niezwykle złożoną, ale zarazem wysoce zorganizowaną **całość**; kategorią scalającą jest **podmiot wypowiedzi**, a badanie jego zamysłu i śladów jego obecności w tekście jest niezbędnym składnikiem

interpretacji stylistycznej; w perspektywie stylistyki funkcjonalnej mieszczą się style społeczne oraz indywidualne, a jej zadaniem jest opisanie **sposobu funkcjonowania stylów**, co nie jest możliwe bez łączenia w charakterystyce stylowej wyznaczników językowych i **ekstralingwistycznych**, z podkreśleniem dominującej roli tych ostatnich.

Czyż nie są to podstawy i wartości, na których wspiera się nasze dzisiejsze myślenie o stylu?